Rok III
PONIEDZIAŁEK, 1 MAJA 1933 r.
Nr. 119

NOWY CZAS

KATOWICE
UL. MIELĘCKIEGO 8
TELEFON 29-48

10 GR

REPREZENTACJA
BIELSKO, Kolejowa .., tel. 26-94
SOSNOWIEC Będzińska 12, t. 6-42
CIESZYN, ulica Głęboka Nr. 20
RYBNIK, Mikołaja Reja Nr. 9
TARNOWSKIE GÓRY — LUBLINIEC

Napad na konsulów

GDAŃSK, 30.4. Na przechodzących ul. Breitgasse konsula meksykańskiego Saurez'a i wicekonsula brazylijskiego Barbosa napadła grupa hitlerowców z okrzykiem „Precz z żydami".

Bezkarny napad hitlerowców na szkołę polską w Gdańsku

GDAŃSK, 30.4. — W miejscowości Lammerschein pod Gdańskiem zaszło ostatnio kilka wypadków zuchwałego teroru hitlerowców w stosunku do tamtejszej ludności polskiej.

Przedewszystkiem kilka razy t. zw. „nieznani sprawcy" przemalowali szyldy w polskiej szkole ciemną farbą. Kiedy taka szykana nie poskutkowała, onegdaj zebrała się grupa hitlerowców w mundurach t. zw. ochotniczego legjonu pracy przed gmachem szkoły i rozpoczęli chóralny śpiew, w którym powtarzał się refren, że „Polska ma zdechnąć".

Po zakończeniu tego śpiewu jeden z członków demonstracji rzucił kamieniem i wybił szybę. — Policja naturalnie wystrzegała się wszelkiej interwencji i obrony członków polskiej mniejszości.

W związku z tym faktem Macierz szkolna zwróciła się do prezydjum policji z żądaniem zapewnienia polskim placówkom ochrony przed terorem hitlerowców.

Sądzimy, że ten wypadek w Lammerschein powinien zainteresować wysokiego komisarza Ligi Narodów, do którego obowiązków należy przedewszystkiem ochrona polskiej mniejszości przed uciskiem rozzuchwalonych nacjonalistów niemieckich.

Świat odwraca się od Niemców

i przekreśla sprawę rewizji granic

NOWY JORK, 30.4. Dzisiejszy „Herald Tribune" omawiając zagadnienie **rewizji granic** pisze, iż przed dojściem Hitlera do władzy, demokratyczna opinja publiczna sympatyzowała z żądaniami Niemiec, ale **duch hitlerowski położył koniec** możliwości jakiejkolwiek pokojowej rewizji granic.

W żadnem demokratycznem państwie nie podniósł się ani jeden poważny głos, któryby zasugerował, że sprawa pokoju może być posunięta naprzód drogą oddania choćby jednego człowieka **pod obcas butów hitlerowców.**

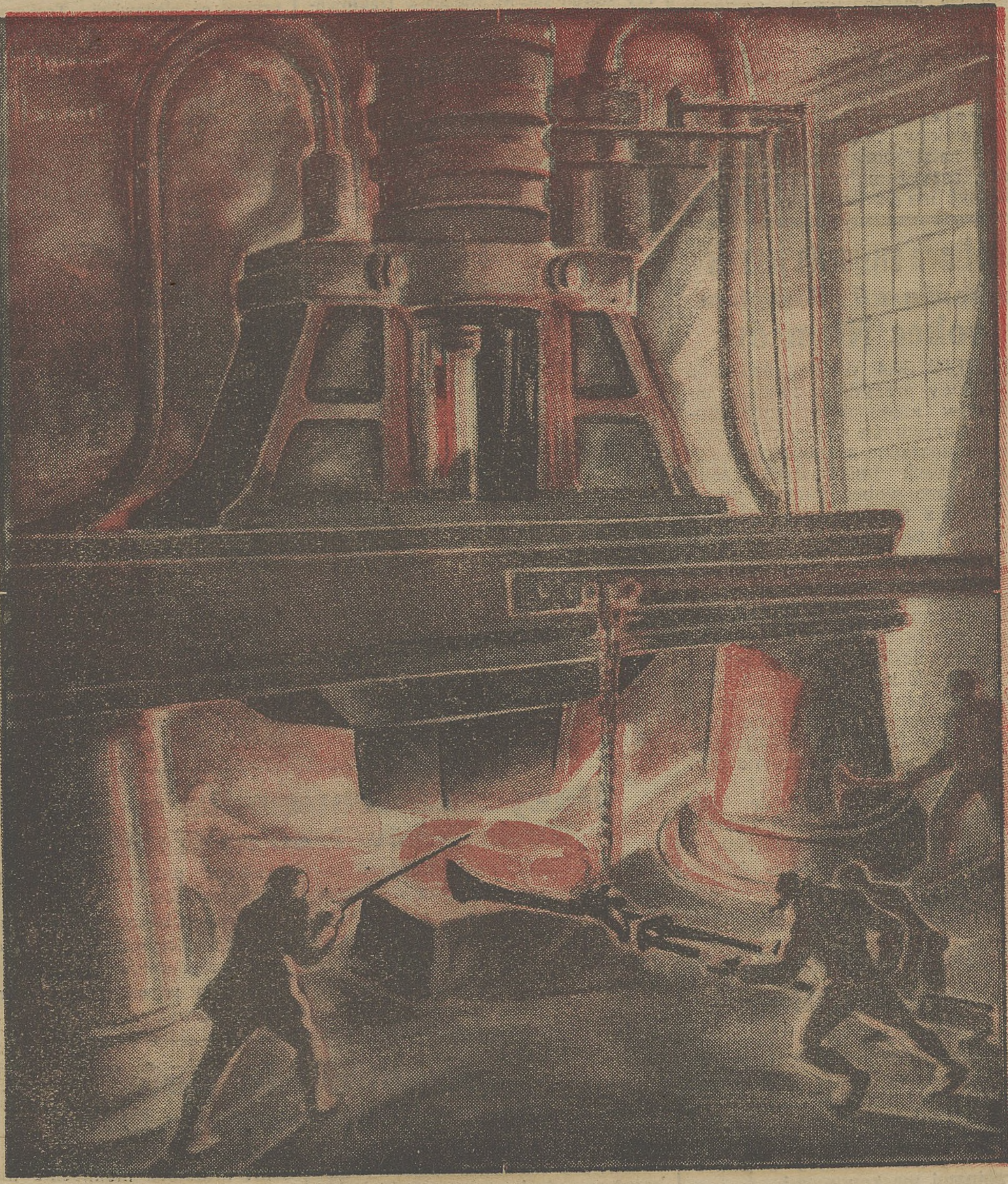
Sprawa pokoju jest dziś identyczna z utrzymaniem status quo. Jedyny pokój możliwy jest w dzisiejszej Europie, a mianowicie ten, który **utrwali istniejące granice.**

LONDYN, 30.4. „Daily Express" występuje dziś na naczelnem miejscu z oskarżeniem Niemiec o prześladowanie **Żydów polskich,** przytaczając wyciągi z 5-ciu protestów, złożonych przez Polskę władzom niemieckim.

W protestach tych poselstwo polskie w Berlinie wyszczególnia **147 wypadków** bicia, znęcania się i prześladowania Żydów polskich.

Wszystkie te wypadki stwierdzone zostały zeznaniami, złożonemi pod przysięgą.

Jak zaznacza dalej dziennik, rząd niemiecki nie udzielił dotychczas w tej sprawie **wystarczających wyjaśnień.**



Groźny stan na granicy sowiecko-mandżurskiej

CHARBIN, 30.4. Oddziały sowieckie koncentrują się w pobliżu granicy Mandżuko.

Według wiadomości, ogłoszonych w tutejszych dziennikach chińskich, zmobilizowane zostały po stronie sowieckiej rezerwy, ludność zaś otrzymała polecenie przygotowania się na wszelkie ewentualności.

Władze sowieckie poinformowały podobno władze państwa mandżurskiego, że Związek Sowiecki jest jedynym właścicielem Wschodnio - Chińskiej linji kolejowej i że pretensje, co do wspólnoty własności są sprzeczne z układami z 1924 r.

Paderewski wraca do Europy

NOWY JORK, 30.4. Herriot uczestniczył dziś rano w uroczystości ułożenia kamienia węgielnego gmachu Francji w Rokefeller - Center.

W południe Herriot na pokładzie „Ile de France" odpłynął do Europy. Tym samym parowcem odjechał Paderewski, któremu wczoraj kancler New York University wręczył dyplom honorowego doktora.

W Berlinie zaniepokojenie

Porozumienie francusko-amerykańskie

BERLIN, 30.4. Informacje „New York Herald“ o porozumieniu między prezydentem Rooseveltem a Herriotem wywołały w kołach berlińskich duże zaniepokojenie. Prasa podkreśla, że chodzi tu o wielką zmianę w dotychczasowym kierunku polityki amerykańskiej.

Jeżeli prawdą jest — oświadcza komunikat Biura Conti — że Herriot uzyskał od Roosevelta doniosłe ustępstwa w sprawach terytorjalnych oraz bezpieczeństwa w Europie, to stanęlibyśmy przed ważną konkretną koncepcją amerykańską na rzecz Francji, która wzamian za to, tylko teoretycznie zadeklarowała swą wolę rozbrojenia się.

W każdym razie na konferencji rozbrojeniowej musiałoby silnie odbić się, gdyby Ameryka odstąpiła tak dalece od swej dotychczasowej zasady niebrania udziału we wspólnych akcjach.

Gwarancja tego rodzaju na rzecz Francji pociągnąć musi za sobą tem silniejsze podkreślenie przez delegację niemiecką postulatów rozbrojeniowych Rzeszy.

):*:(

Jak bojowiec O.U.N.

chciał zamordować aspiranta policji

LWÓW, 30.4. Dochodzenia policyjne w sprawie nieudałego zamachu morderczego na aspiranta policji Ciesielczuka, kierownika sekcji ukraińskiej wydziału śledczego we Lwowie, toczyły się przez całą noc.

Przeprowadzono szereg rewizyj i aresztowań wśród Ukraińców, zarówno w Winnikach, gdzie mieszka rodzina sprawcy zamachu, Stefana Nycza, jak i na terenie Lwowa.

O przebiegu zamachu dowiadujemy się następujących szczegółów:

Aspirant Ciesielczuk otrzymał w piątek w południe od Nycza, prawdopodobnie jako przynętę, najnowsze egzemplarze nielegalnych wydawnictw „Surmy“ i „Rozbudowy nacji“, należących do rzadkości, przyczem Nycz obiecał dostarczyć mu bardzo cennych informacyj konfidencjonalnych, ale w miejscu odludnem, rzekomo ze względu na możliwości wywiadu.

Półtora miljarda marek

zobowiązań Sowietów wobec Niemców

BERLIN, 30.4. Według doniesień z Moskwy prezydjum związku inżynierów niemieckich, zatrudnionych w przemyśle sowieckim, opracowało dokładne zestawienie o zobowiązaniach finansowych rządu sowieckiego wobec Rzeszy, wynikających z tytułu tranzakcyj handlowych i zamówień sowieckich w Niemczech.

Z zestawienia tego wynika, że zobowiązania finansowe Z.S.S.R. wobec Niemiec stanowią łącznie sumę półtora miljarda marek. W ubiegłym miesiącu przypadł termin płatności 200 miljonów marek, jednakże wobec trudności finansowych sowieckie przedstawicielstwo handlowe w Berlinie uzyskało trzymiesięczną prolongatę terminu płatności tej sumy.

Opracowane zestawienie, jak również obszerne komentarze, Związek inżynierów niemieckich w Moskwie przesłał do t. zw. „rosyjskiego komitetu“ przemysłowców niemieckich Rzeszy.

):*:(

Nowa rewolucja na Kubie

WASZYNGTON, 30.4. We wschodniej części Kuby wybuchła rewolta. Doszło do starć w miastach Songo, San Luis, Boniato.

Dwai żołnierze zostali zabici.

Do miast, objętych rewoltą wysłano większe oddziały wojska z karabinami maszynowemi.

):*:(

Odwrót Lloyd George'a

Sympatje niemieckie minęły

LONDYN, 30.4. Lloyd George w przemówieniu wygłoszonem na zebraniu „Towarzystwa Biblijnego“ w Godalming, zajął stanowisko wobec obecnego regimu w Niemczech.

Po wojnie byłem jednym z tych, którzy starali się, by Niemców traktowano przyzwoicie — mówił Lloyd George.

W Wielkiej Brytanii coraz silniej zaznaczała się tendencja do traktowania Niemców przy stole mocarstw jako równych, a tymczasem Niemcy sami odświeżali dawne wspomnienia z czasów przemocy i militaryzmu.

Jak to wyraźnie zaznaczył Austen Chamberlain, przywracała ona dawne nastroje prusctwa w jego najbardziej aroganckiej postaci.

Jest to nieszczęściem dla Niemiec i dla całego świata. Niemcy nic na tem nie wygrają. Jeszcze nikt nie skorzystał na nienawiści. Trafia ona boleśniej w tego, kto ją propaguje, aniżeli w tego, przeciwko komu jest skierowana.

Wystąpienie Lloyd George'a jest bardzo znamienne. Obecnie, gdy i on, znany ze swych przekonań filoniemieckich potępił Niemcy, można śmiało stwierdzić, że niema w Anglji ani jednego poważnego polityka, któryby wystąpił z obroną rządu Hitlera.

):*:(

Jak młodzi hitlerowcy oszukują Francuzów

PARYŻ, 30.4. W Paryżu bawiła delegacja młodzieży hitlerowskiej, która obiecała swoim rówieśnikom francuskim, że Niemcy zgodzą się, aby Alzacja i Lotaryngja pozostała przy Francji.

Jednakże program urzędowy partji narodowo-socjalistycznej rewindykował te ziemie na rzecz Niemiec. Chodzi więc o wyraźny manewr polityczny, na który, niestety część pacyfistów francuskich dała się nabrać.

):*:(

Na obczyźnie

„Czarna śmierć“

LILLE, 30.4. Przy zawaleniu się korytarza podziemnego na przestrzeni 12 m. w kopalni Haillicourt 4-ej robotnicy polscy zostali zasypani.

2 udało się zbiec innem przejściem, lecz dwaj pozostali znaleźli się pod gruzami.

W zorganizowanej niezwłocznie akcji pomocy odznaczył się Polak Warliński, który z narażeniem życia opuścił się na dno kopalni na sznurach i wyratował od niechybnej śmierci jednego z górników.

Drugiego wydobyto dopiero po 24-godzinnej pracy ratowniczej.

Pożyczka francuska w Anglji

30 miljonów f. st. na 6 miesięcy

PARYŻ, 30.4. Skarb francuski zawarł na rynku londyńskim z konsorcjum banków angielskich operację pożyczkową w wysokości 30 miljonów funtów szterlingów na okres 6 miesięcy na 2½%. Francja będzie mogła zlikwidować pożyczkę już po upływie trzech miesięcy.

Uzyskany kredyt ułatwi skarbowi Francji przetrzymanie trudnego okresu zmniejszenia wpływów podatkowych.

Operacja ta miała charakter wyłącznie prywatny.

):*:(

„Niemki nie palą“

Rozkaz hitlerowski w Ulmie

BERLIN 29.4. — W mieście Ulm w Bawarji komisarz rządowy nakazał umieścić we wszystkich lokalach publicznych tablice z napisem: „Kobiety niemieckie nie palą papierosów“.

Likwidacja buntu

kleryków ruskich we Lwowie

LWÓW, 30.4. W sprawie zajść w grecko-katolickiem małem seminarjum we Lwowie, gdzie — jak donosiliśmy — uczniowie wyższych klas prowadzili agitację za bojkotem święta „Ukraińska młodzież Chrystusowi“, publikuje rektorat seminarjum komunikat, w którym m. in. czytamy:

„Za przekroczenie szkolnych przepisów i dyscypliny usunięto kilku uczniów aż do ostatecznej decyzji. Uczniowie ci niezadowoleni z tego, usiłowali w sposób praktykowany w wyższych zakładach naukowych (?) wywołać strajk, blokując rano 24 b. m. bramę wejściową. Rektorat zlikwidował incydent w 15 minutach i przerwał na kilka dni naukę w dwóch najwyższych klasach“.

):*:(

Wspaniały lot

płk. Kwiecińskiego i kpt. Hirszbanda

Lotnicy nasi płk. Kwieciński i kpt. Hirszband, którzy zdobyli w Zawodach Algiersko-Marokańskich puhar dla najlepszej ekipy zagranicznej — powracając do Polski po trasie Casablanca — Alger — Tunis i po dokonaniu w dniu wczorajszym 200 klm. przelotu ponad Morzem Śródziemnem — osiągnęli Europę, lądując o godz. 12.45 w Palermo.

Lotnicy udadzą się dalej do Rzymu, gdzie sekretarz generalny Aeroklubu Rzplitej płk. Kwieciński złoży wizytę i odbędzie konferencję w Reale Aero Club d'Italia, a to w związku z wyznaczoną przez ARP na dzień 8.5 b. r. w Warszawie konferencją międzynarodową Challenge 1934.

Jak wiadomo, lotnicy odbywają lot na samolocie RWD 5 — pilotowanym przez kpt. Hirszbanda, który należy do grupy pilotów Aeroklubu Warsz. Samolot jest własnością Aeroklubu Warsz.; został ufundowany i ofiarowany Klubowi przez kolejarzy, zrzeszonych w LOPP.

Niezwykły wypadek automobilowy

LILLE, 30.4. Niezwykły wypadek automobilowy miał miejsce w okolicach Lille.

Na drodze do Pont-a-Marce samochód osobowy przy wymijaniu wozu ciężarowego został wywrócony do rowu i przygnieciony przez wóz ciężarowy wagi około 5 ton.

Mimo całkowitego zdruzgotania karoserji, 4-ej pasażerowie auta wyszli bez szwanku.

Poniedziałek 1 Maja 1933	Dziś Jakóba Jutro Atanazego SŁOŃCE Wsch. sł. o g. 4.07 Zach. sł. o g. 7.00 Wsch. ks. o g. 8.12 Zach. ks. o g. 12.56

Wróżby na dziś

Ranek przynosi **dodatnie wpływy ustalające i harmonizujące, powagę, skupienie, ostrożność, rozwagę.**

Nie należy zapominać jednakże, iż godzina 13-ta może nam przynieść **nieoczekiwane niepokoje, zawiedzione nadzieje,** nieporozumienia z obcymi, zmiany na gorsze — to też lepiej wówczas zachować pewną ostrożność.

Natomiast okres poobiedni zapowiada się znacznie lepiej i może nam przynieść **rozbudzenie intuicji,** nowe pomysły, miłe towarzystwo, powodzenie w sprawach uczuciowych, zetknięcie z ludźmi, którzy mogą nam wyświadczyć jakieś **przysługi towarzyskie lub finansowe.**

Trzeba jednak dodać, że wieczorem — koło godz. 21-ej — zaznaczy się przemijająca gorsza passa, podczas której nasze dobre intencje mogą zostać źle zrozumiane.

Prowokacja niemieckich samolotów

w czasie wiecu manifestacyjnego w Rudzie

Wczoraj po południu o godzinie 13.30 w czasie odbywającego się na rynku w Rudzie wiecu manifestacyjnego antyniemieckiego ukazały się nad miasteczkiem dwa samoloty niemieckie, dwupłatowec D 2341 i jednopłatowiec D 597.

Po okrążeniu dwukrotnie Rudy aparaty wzniosły się w górę i poszybowały na Karol Emanuel — Orzegów w kierunku Bytomia, skąd nadleciał w tym czasie trzeci samolot, poczem dwa aparaty odleciały na lotnisko w Gliwicach, jeden zaś na lotnisko w Bytomiu.

W wypadku tym ma się do czynienia niewątpliwie ze świadomą prowokacją lotników niemieckich z racji odbywających się wczoraj po południu popisów lotniczych w Gliwicach.

Praca dla stu bezrobotnych

Jak się dowiadujemy w najbliższych dniach przystępuje kop. Waleska w Łaziskach Średnich do budowy nowej kotłowni w związku z czem zostały zamówione w hucie Zgoda kotły i urządzenia instalacyjne. Prace przy budowie kotłowni potrwają kilka miesięcy i dadzą zatrudnienie ok. 100 bezrobotnym.

Prowokacia na granicy

RYBNIK, 30.4. — Tel. wł. — O skandalicznym wypadku prowokacji hitlerowskiej donoszą z Brzezia n/O. W godzinach wieczornych dnia wczorajszego podeszło dwóch umundurowanych hitlerowców do budki strażniczej polskiej na przejściu granicznem.

Hitlerowcy uzbrojeni w kamienie obrzucili nimi budkę, przyczem wybili szybę w oknie i rozbili latarnię ostrzegawczą umieszczoną przy budce.

Świadkami tego zajścia byli polscy strażnicy graniczni i funkcjonarjusze policji.

Prowokatorzy i hitlerowscy pyskacze

odpowiadać będą przed sądem

W ostatnich dniach wzmogła sie w zastraszający sposób robota agitacyjna wśród domorosłych hurra-patrjotów hitlerowskich, którzy mimo surowych kar, jakie za tego rodzaju wybryki stosuja władze i sądy, nie zaprzestają swego judzicielskiego procederu.

Onegdaj przynieśliśmy wiadomość o zatrzymaniu w Królewskiej Hucie

dwu zorganizowanych bojówek hitlerowskich.

które osadzono w areszcie policyjnym do dyspozycji sądu administracyjnego.

Oto nazwiska tych osławionych mieszkańców Król. Huty, których cierpieć musi ziemia Śląska: 20-letni

Marcin Woltmann

(Jacka 1), 21-letni

Franciszek Chmiel

z N. Hajduk (Górnicza 3), członkowie „Deutsche Partei". Woltmann miał przy sobie swastykę hitlerowską, pałkę gumową i kawałek drutu owinięty gumą, dalej

Karol Erdel.

obywatel niemiecki (Cmentarna 3),

Eryk Nowak

(Ligota Górnicza 51),

Eryk Nogel

(Dąbrowskiego 28),

Walter Pjowczyk

(Dąbrowskiego 22),

Hubert Neumann

(Dąbrowskiego 24).

Bojówkarze zaczepiali na ulicy spokojnych przechodniów — Polaków, a nawet zatrzymywali mówiące po polsku dziewczęta. Erdel i Nowak uzbrojeni byli w boksery metalowe.

Za napastowanie przechodniów Polaków na ul. 3 Maja i ks. Łukaszczyka zostali zatrzymani:

Jerzy Nikeiel (Ks. Ficka 12), Paweł Radziej (Mickiewicza 51), **Alojzy Glinka** (Słowackiego 1), Robert Kurth (Narożna 17), Franciszek Kamiński (Mickiewicza 14), F. Muszkiet (Florjańska 16), Paweł Szlama (Pudlerska 17), Henryk Szlama (Pudlerska 17), Eryk Szlama, Robert Kawaletz (Bytomska 27), Paweł Śmietanek, Erwin Mueller (Piotra 18), Walter Wronia (Bytomska 56), Henryk Wieloch (Florjańska 21), Józef Żurek (Florjańska 19), Wilhelm Żurek (Florjańska 13), Emil Gatys z N. Hajduk (3 Maja 49).

Przytrzymani sa

członkami Jugend - Vereinu.

Większość była uzbrojona

w pałki gumowe, sztylety, noże, scyzoryki i boksery.

Ponadto za awantury w lokalach restauracyjnych i lżenie narodu polskiego zatrzymano w aresztach do dyspozycji sadu administracyjnego mieszkańców Król. Huty: **Karola Foryta** (Mickiewicza 74), **Jana Fabiana, Henryka Kiełbasę, Jerzego Garbarczyka** (3 Maja 37). Dwai ostatni doprowadzeni z ulicy do lokalu komisarjatu zelżyli ordynarnemi wyrazami post. Krzywkowskiego, za co spotka ich dodatkowa kara.

SPORT

Piłka nożna

MECZE TOWARZYSKIE

Na Śląsku Opolskim WAC (Wiedeń) — 09 Bytom 1:1 (1:0). Sędziował stronniczo na niekorzyść wiedeńczyków Dudek z Gliwic.

IFC Katowice — 20 Bogucice 4:0 (2:0).

LIGA ŚLĄSKA

BBSV — Śląsk Świetochłowice 1:4 (1:2).

Słowian — 06 Katowice 3:2 (3:0).

Kol. PW — 07 Siemianowice 5:0 1:0.

Orzeł Wełnowiec — KS Chorzów 2:5 (1:4).

KLASA A:

KS Dab — 09 Mysłowice 5:4 (4:0).

Naprzód Załęże — Śląsk Siemianowice 2:3 (1:0).

06 Mysłowice — Ziedn. Przyjaciele Sportu 7:0 (0:0).

KS Rożdziej — Diana 1:3 (1:1).

Wawel Nowa Wieś — IKS Tarn. Góry 5:0 (0:0).

Jedność Michałowice — Śląsk Łagiewniki 5:0 (1:0).

LEGJA — 22 p.p. 4:2.

WARSZAWA, 30.4. W dniu dzisiejszym odbył się mecz ligowy Legja — 22 p.p. z wynikiem 4:2 (0:1).

MECZE LIGOWE

LWÓW, 30.4. — POGOŃ — WARSZAWIANKA 2:0 (1:0). Mecz toczył się przy nieznacznej przewadze drużyny lwowskiej, która odniosła z trudem wprawdzie zasłużone zwycięstwo. Obie bramki dla Pogoni zdobył Wolańczyk. Sędziował p. Arczyński. Widzów zebrało się 3000.

POZNAŃ, 30.4. — WISŁA — WARTA 2.1 (0:0). Niespodziewane zwycięstwo drużyny krakowskiej, która jednak miała przewagę jedynie na początku drugiej połowy gry. Naogół Warta była częściej pod bramką przeciwnika, jednak napad jej grał wybitnie słabo. Bramki dla Wisły zdobyli Artur i Balcer, a dla Warty przy stanie 0:2 jedyny honorowy punkt uzyskał Szerfke z rzutu karnego. Sędzia p. Wardęszkiewicz. Widzów 3000.

KRAKÓW, 30.4. W Krakowie odbyły się dwa ciekawe mecze. W grze Cracovii z Florisdorfer A. C. wynik osiągnięto remisowy 1:1 (1:0).

KRAKÓW, 30.4. — GARBARNIA — PODGÓRZE 3:0 (1:0). Mecz toczył się ze znaczną przewagą Garbarni, która pod każdym względem górowała nad przeciwnikiem. Bramki dla Garbarni zdobyli Smoczek (2) i Pazurek (1). Sędziował p. Sznajder. Widzów 1000. Poziom zawodów bardzo słaby.

ŁÓDŹ, 30.4. W dniu wczorajszym odbył się mecz ligowy ŁKS — Czarni. Zwycięstwo odniósł ŁKS w stosunku 1:0 (0:0).

ZAWODY SZERMIERCZE NA ŚLĄSKU

W międzyklubowych zawodach szermierczych w Katowicach finał na florety wygrał Zazyk (Katowice) przed Paszkim (Katowice), a finał na szpady wygrał Sobik (Katowice) przed Zabielskim (Warszawa).

Doroczny bieg Polonji zgromadził na starcie ogółem około 420 zawodników.

W klasie seniorów (5 tys. mtr.) na 109 startujących jako pierwszy przyszedł Orłowski (Pogoń, Katowice w czasie 18.07, 2) Anderko (Pogoń, Katowice) 20 mtr. w tyle, 3) Chrobot (oSkół, Krybałt). Do biegu nie stanął Hartlik.

W biegu juniorów (3 tys. mtr. na 182 startujących pierwszy przyszedł Gwóźdź (Sokół, Mała Dabrówka) w czasie 13.01, 2) Mżyk, 3) Szewczyk. W klasie pań (1,800 mtr.) na 51 startujących: 1) Szułasówna (Pogoń, Katowice) w czasie 8.05, 2) Plechówna (PZP) 10 mtr. w tyle, 3) Szymczykówna (Pogoń, Katowice).

MIĘDZYMIASTOWY MECZ ZAPAŚNICZY WARSZAWA — ŁÓDŹ

ŁÓDŹ, 30.4. Międzymiastowy mecz zapaśniczy Warszawa — Łódź zakończył sie zwycięstwem siódemki łódzkiej w stosunku 12:9.

Międzynarodowa szajka złodziejów

ujęta w sklepie Boreńskiego

Wczoraj wieczorem wywiadowcy z brygady obserwacyjnej katowickiego wydziału śledczego zatrzymali w sklepie Boreńskiego przy ul. 3-go Maja w Katowicach poszukiwanych przez policję warszawską międzynarodowych złodziei kieszonkowych, 39-letniego Safira (Lubeckiego 26), 40-letniego Wolfa Zybenberga (Miła 64) i 39-letniego Suchera Eisenberga (Pawia 88), którzy korzystając z tłoku, jaki w tym czasie panował w sklepie, przygotowywali się do występu.

Szajkę złodziejską udało się w porę unieszkodliwić i osadzić w areszcie policyjnym.

Ucieczka obywatela polskiego

przed zbójami--hitlerowcami

Na zielonej granicy pod Karol Emanuel zatrzymali funkcjonarjusze straży granicznej 33-letniego Wilhelma Bartoszka, obywatela polskiego, zamieszkałego stale w Gliwicach (Raudenstrasse 19), który miał na ciele liczne obrażenia i sińce.

Odprowadzony na posterunek policji Bartoszek zeznał, że w dniu 23 marca wtargnęli do jego mieszkania hitlerowcy i bez powodu pobili go do utraty przytomności.

W obawie przed dalszemi prześladowaniami hitlerowców, Bartoszek zostawiwszy swoje mienie przekradł się przez granicę. Prosi on władze o opiekę.

Wolnomyśliciele wywrotowcy

zbezcześcili cmentarz katolicki

Z Szopienic donoszą:

Dzisiejszej nocy niewyśledzeni dotychczas sprawcy wtargnęli na cmentarz katolicki w Szopienicach, gdzie zniszczyli względnie połamali 21 kamiennych nagrobków i krzyżów, wyrządzając poważną szkodę.

Zawiadomiona o zbezczeszczeniu cmentarza policja wszczęła energiczne dochodzenia celem ujęcia wandali. Ustalono, że sprawcy dostali się na cmentarz przez parkan i opuścili cmentarz tą samą drogą.

Według przypuszczeń policji ma się w tym wypadku do czynienia ze zorganizowaną akcią wolnomyślicielskich wywrotowców.

r.

Skuteczne zabezpieczenie przeciw wojnie lotniczo-gazowej jest niemożliwe

Wojna lotniczo-gazowa akceptowana będzie przez wszystkie państwa wrazie konfliktu międzynarodowego. P. Georges Vial napisał na ten temat broszurę, która znalazła aprobatę marsz. Petain i p. Chiappe, prefekta paryskiej policji. Niżej podajemy kilka ważniejszych zdań:

Zabezpieczenie zbiorowe... Dla przypomnienia jedynie pomówimy o środkach, które polegały na uczynieniu wojny gazowej „nielegalną". Mimo potępienia wyrażonego przez Konferencję Waszyngtońską (1922) i podpisaną przez reprezentantów 31 państw, mimo Protokułu Genewskiego (1925), w całym prawie świecie „cywilizowanym" czyni się nietylko potężne zbrojenia lotnicze, ale również energiczną działalność w celu przygotowania wojny gazowej tak zaczepnej jak i odpornej. Żadna konferencja na świecie nie może przeszkodzić wojnie chemicznej. Ponieważ tak jest, zobaczmy jakie są środki do przeprowadzenia obrony zbiorowej. Broszura, wydana przez Francuski Komitet Propagandy Lotnictwa daje nam pewne spostrzeżenia. Należy, aby „przewidziane były i zrealizowane wspaniałe schrony". „Większość istniejących piwnic jest niewystarczająca jako schrony". Należy więc we wszystkich nowych konstrukcjach wziąć pod uwagę niebezpieczeństwo lotnicze. Pozatem trzeba budować nowe schrony, które powinny posiadać conajmniej primo: podwójne wyjście, secudno: uszczelnione drzwi, tertio: małe okienka w dachu uszczelnione, quinto: wentylatory niezbędne do dostarczenia powietrza z ponad dachu.

PODROZE DOOKOŁA SWIATA

Kanada - kraj dziwnych przeciwieństw i... wszelkich możliwości

Wrzące życie zgorączkowanej cywilizacji — i cisza śnieżnych pustyń... Huk pędzących pociągów, szum aut, skowyt wind, ryk maszyn — i huk pękających lodów, szum potężnych wód, skowyt wichrów, ryk dzikich zwierząt... Potężne drapacze chmur, monumentalne gmachy — i maleńkie chaty traperskie wśród puszcz, namioty zdziczałych poszukiwaczy złota... Oto Kanada.

Tu w tej ogromnej krainie, równej co do wielkości

całemu kontynentowi Europy —

jest dość miejsca na najbardziej nawet fantastyczne przeciwstawienia i sprzeczności.

Jeszcze do dziś mapy Kanady dużo mają białych plam oznaczających niezbadane przestrzenie, jeszcze do dziś biegi niektórych rzek oznaczane są na nich szeregami punkcików, oznajmiającemi przypuszczalny tylko ich kierunek. A przecież prawie

pół tysiąca lat

ubiega od chwili, gdy po raz pierwszy noga Europejczyka dotknęła tej ziemi...

Ba, trzecia część Kanady, północna, sięgająca aż poza koło biegunowe, pokryta przez cały rok prawie śniegami i lodami — do dziś jest

mało zbadana,

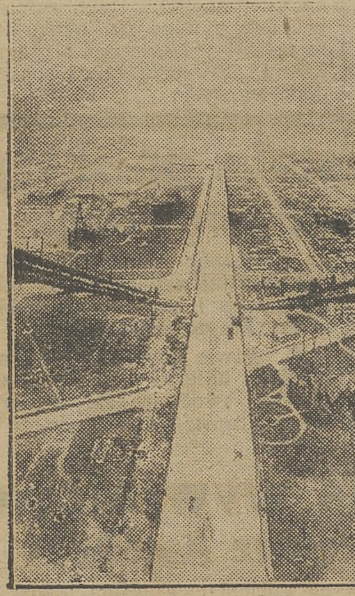
podobnie jak mało zaludniona... A tereny górskie, tak obszerne jak 38 razy wzięta Szwajcarja, o szczytach równie potężnych jak niedostępnych... Dopóki do służby geograficznej nie wciągnięto

samolotów

(co stało się dopiero dwa lata



Drewniane koryta chwytają bieg górskich strumieni, służąc do spławiania drzew wyciętych w puszczy — ku rzekom i jeziorom.



Zdjęcie z mostu wiszącego długości 650 mtr., rozpiętego między m. Detroit (U. S. A.) i m. Windsor (Kanada).

temu) — nieprawdopodobieństwem było sporządzenie szczegółowych map, a praca nad ich wykonaniem jest jeszcze dziś dopiero w połowie przeprowadzona.

Kolosalne przestrzenie tej krainy, kryjące w sobie

niesłychaną mnogość i różnorodność krajobrazów oraz wszelakich bogactw,

nie tworzą jednak samodzielnego państwa. Kanada jest dominjum angielskiem.

Wszystkie jej prowincje i terytorja łączą się w związek federacyjny, niby autonomiczny, niemniej jednak ściśle związany ze swoją metropolją, a rządzony zwierzchniczo przez angielskiego gubernatora generalnego.

Oblana wodami

trzech oceanów,

kraina ta ma jednego tylko sąsiada, od południa — Stany Zjednoczone, przyczem granica tu przebiega (pomijając granice wodne) w linji idealnie prostej, od Atlantyku do Pacyfiku.

9.659.400 km. kw!...

Piękniejsze niż norweskie fjordy na wschodnich wybrzeżach, żyźniejsze niż Polska olbrzymie równiny, wyższe i dziksze od Alp góry na Zachodzie, bezmiar dzikich preryj, wiekowych puszcz, kolosalnych jezior, rzek, potoków i strumieni, pustyń śnieżnych i tundr... Ostre zimy, kiedy najpotężniejszy wodospad Ameryki.

Niagara ścina się lodem

mimo swego ogromu; krótkie wiosny, szumiące od wód wezbranych raptownemi upałami; gorące lata, słoneczne i urodzajne; długie dni

przecudnej jesieni „indyjskiej"...

Oto Kanada.

Na mroźnej północy koczownicze, myśliwskie ludy Eskimosów, na dzikim zachodzie — czerwonoskóre plemiona Indjan, dawnych tych terenów właścicieli, na cywilizowanym wschodzie olbrzymie miasta założone przez francuskich i angielskich kolonistów, na południu i w centrum liczne farmy

europejskich emigrantów...

Niema kraju Europy, któryby tam nie posiadał swych przedstawicieli.

W r. 1801 — 240.000 mieszkańców. W pięćdziesiąt lat później — około 2 miljonów. W sto lat później — przeszło 5 miljonów. Dziś — prawie 9 miljonów i

stała dalsza emigracja.

Oto cyfry wymowne i przekonywujące o kolonizacyjnej wartości Kanady.

Do 1763 roku — kolonja francuska, po zaciętych walkach, w których wyginęło mnóstwo wciągniętych w nie

plemion indyjskich —



Wśród lodów mroźnej północy. Eskimosi na swym kajaku ze skór fok. Dzielni myśliwi i rybacy.



Stacja wodno-elektryczna na rzece Winnipeg, zasilająca połowę fabryk prowincji Manitoba.

Kanada stała się kolonją Anglji, jej śpichrzem, a zarazem dostarczycielką „mięsa dla armat" w razie wojen, jak np. w ostatniej wojnie światowej, gdy 50.000 Kanadyjczyków zasłało trupami swemi pola Francji, Belgji i Niemiec, walcząc w szeregach angielskich.

Pierwotna ludność — dzikie, waleczne a okrutne plemiona indyjskie

wymierają od chorób i „wody ognistej".

Zostało ich coś 100.000 głów w 1460 przeznaczonych dla nich rezerwatach, a i ci, przejąwszy religję chrześcijańską, cywilizują się i wynaradawiają coraz bardziej.

Za lat kilkadziesiąt ze świecą nie znajdziesz spadkobierców krwawej sławy Huronów i Atabasków, w pióra strojnych

łowców skalpów

bladych twarzy. Wyginą do reszty Indjanie, wymrą do reszty Eskimosi i zmyślna rasa biała niepodzielnie zapanuje nad tą przebogatą i przepotężną krainą, otwierając sobie drogę do odciążenia przeludnionych państw europejskich. Lecz na to, by ludność Kanady zgęściła się do tego stopnia jak ludność Europy — trzeba

wielu, wielu lat.

Ta ziemia obiecana rolników, myśliwych, rybaków i poszukiwaczy złota długo jeszcze musi czekać na to, by całe jej nieprzemierzone przestrzenie pustkowi stepowych i niezbrodzonych puszcz zamieniły się w urodzajne pola, wrzące życiem miasta i huczące łoskotem maszyn okręgi przemysłowe. Daleką drogę ma tam jeszcze cywilizacja do przebycia, od rojnych, czysto „amerykańskich" miast zgrupowanych na południowym wschodzie do granic...

trzema oceanami oblanych.

Gdy w Montrealu, Ottawie, Quebec czy Toronto kipi gwar setek tysięcy mieszkańców — a gdzieś w puszczach nad jeziorem Niedźwiedziem

tygodniami iść trzeba,

by z jednej chaty myśliwskiej dotrzeć do drugiej.

Gdy w wielkich miastach Europa dystansowana jest pod każdym względem o wiele, wiele długości — gdzieś w kopalniach złota nad Porcupine czy Youkon ludzie żyją i walczą o byt jak dzicy,

wśród najprymitywniejszych warunków...

Między biegunowemi przeciwstawieniami cywilizowanego południa i pierwotnej zgoła północy — leży otchłań czasu, bezmiar ziemi i... bezkres możliwości. Żyzne grunty, pełne zwierza puszcze, „gęste" od ryb jeziora i rzeki, nieprzebra-



Wódz plemienia Indjan z wyspy Vancouver w stroju uroczystym.

ne bogactwa złota, żelaza, srebra, miedzi, węgla i nafty, są w stanie wyżywić

nie 9, a 900 miljonów ludności.

Wrota do tej ziemi obiecanej otwarte: 65 tysięcy klm. dróg kolejowych, 5 tysięcy uregulowanych dróg wodnych, a jeżeli jakieś ograniczenia przy imigracji istnieją, to dlatego, że... Anglja

boi się wyludnienia.

I słusznie. Każdy rolnik, każdy robotnik, każdy przemysłowiec wie przecież, że możliwości wzbogacenia się w Kanadzie są o bardzo wiele większe niż w „starej Anglji". Oczywista, że dla przybywających z niczem — możliwości oddalają się znacznie, lub nikną; dla tych jednak, którzy „mają z czem zacząć" —

nie mają granic.

Kanada — kraina futer i zbóż — jest dość bogata na to, by dać się wyzyskiwać.

Opisać bogactwo i piękno tego kraju, jego ciekawostki i rozmaitości — choćby w drobnej części — na to trzeba wielu tomów, nie ram skromnego artykułu.

Któż nie czytał wspaniałych, barwnych a romantycznych przeżyć bohaterów Londona, Carwooda, a choćby naszego Umińskiego czy Barszczewskiego, bohaterów w walce z przyrodą zdobywających sobie łopatą, toporem, nożem i strzelbą

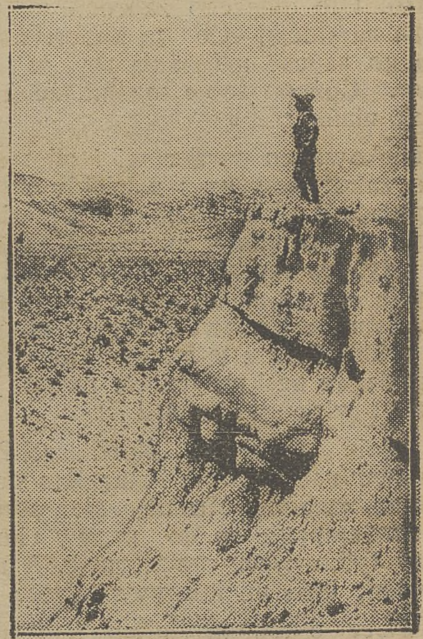
prawo do życia

Ale wszystkie, zawarte w tych powieściach czary i uroki Kanady — to nic w porównaniu z rzeczywistością, tą rzeczywistością, którą dają nie powieści,

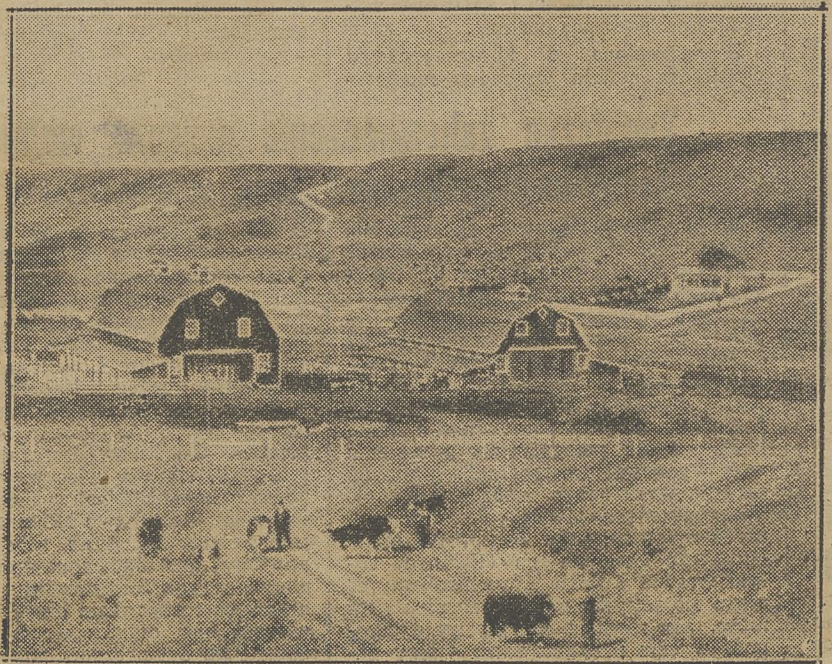
a życie samo,

w całej swej nagości.

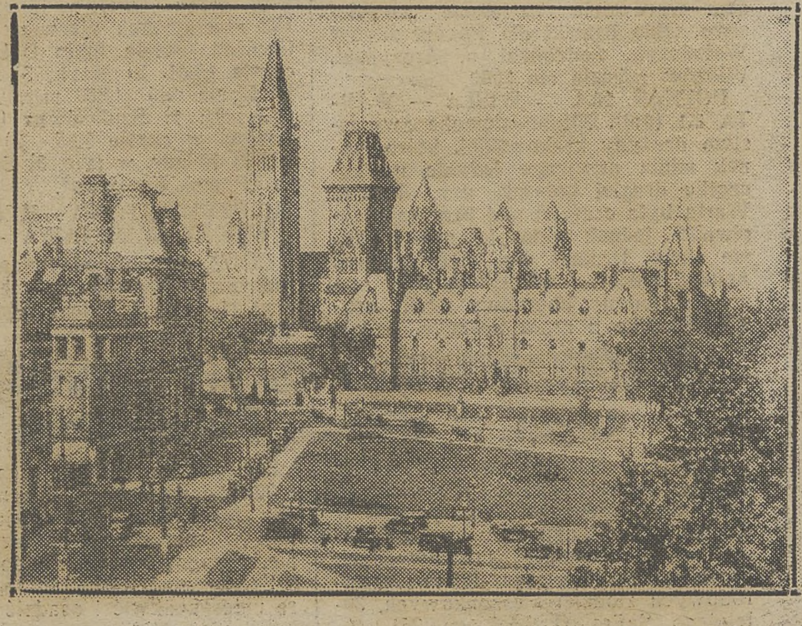
S. D. B



Na dzikim zachodzie. Cowboy na urwistym cyplu nad górską doliną.



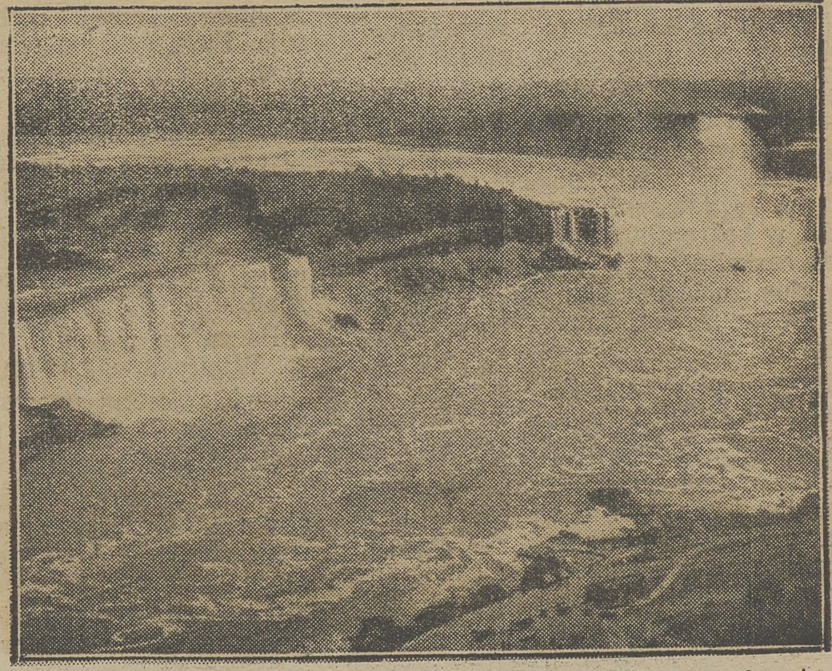
Typowa farma europejskiego emigranta ze śladami bydła na prerjach.



A w stolicy Kanady, w Ottawie, wznoszą się monumentalne gmachy i kipi, wre, życie wielkiego „amerykańskiego" miasta.



U stóp potężnych gór, przez dzikie przestrzenie lasów i prerji — mknie pociąg „Canadian Pacific Railvay". Cywilizacja na tle pierwotnej natury...



Kanadyjska część kolosalnego wodospadu Niagara na rzece Ontario.

A. CHRISTIE

CIEŃ NA ZASŁONIE

POWIEŚĆ

— Niema u nas osoby, która odpowiadałaby temu opisowi, — powiedział.

— Może to Amerykanka? — podsunąłem mu.

Ci ludzie są tacy głupi! Ale on potrząsnął głową.

— Nie, proszę pana. Mamy wszystkiego pięć pań, Amerykanek czy Angielek, ale wszystkie są znacznie starsze od tej, której pan szuka. Tu jej pan nie znajdzie.

Ja miałem jednak jeszcze wątpliwości.

— Ależ ta pani powiedziała, że mieszka tutaj.

— Pan się musiał pomylić, albo może ta pani się pomyliła, ponieważ był tu już jeden pan i pytał o to samo.

— Co pan mówi? — wykrzyknąłem zdumiony.

— Ależ tak, proszę pana. Ten pan opisał ją zupełnie w ten sam sposób.

— Jak wyglądał ten pan?

— Mały, elegancko ubrany, z bardzo starannie ułożonemi wąsami, z dziwną głową i zielonemi oczami.

Puaro! Oto dlaczego zabronił mi pójść ze sobą na stację! Co za impertynencja! Już ja go nauczę mieszania się w moje sprawy. Cóż on sobie myślał, że ja potrzebuję niańki?

Podziękowałem portjerowi i odszedłem, mocno zaintrygowany i wściekły na mego przyjaciela. Żałowałem, że był tak daleko, gdyż sprawiłoby mi wielką przyjemność, gdybym mu mógł powiedzieć to, co myślę o jego zachowaniu. Czy nie powiedziałem mu stanowczo, że nie mam zamiaru widzieć się z tą młodą dziewczyną? Naprawdę, że nasi przyjaciele czasem okazują zbyt wiele gorliwości!

Ale gdzie mógł być „Kopciuszek"? Zapanowałem nadgniewem i starałem się roz wikłać tę zagadkę. Musiała się pomylić przez roztrzepanie co do nazwy hotelu. Ale czy tylko przez roztrzepanie. A może naumyślnie dała mi fałszywy adres?

Im więcej o tem myślałem, tem jaśniej rysowała się przede mną ta ostatnia hypoteza. Z tego czy innego powodu nie chciała się ze mną widzieć. Wróciłem do willi Genowefa była w bardzo złym humorze. Nie zbliżyłem się do samego domu, usiadłem tylko na małej ławce w pobliżu szopy na narzędzia ogrodnicze.

Byłem w bardzo złym humorze. Z zamyślenia wyrwały mnie głosy, dochodzące z pobliża. W chwilę później zorjentowałem się, że dobiegały mnie one me z ogrodu, w którym się znajdowałem, lecz z ogrodu sąsiedniej willi Małgorzaty. Poznałem głos kobiecy i domyśliłem się, że należał on do pięknej panny Marty Dabrel.

— Najdroższy! — mówiła. — Czy to prawda? Wszystkie nasze przykrości skończyły się?

— Wiesz o tem sama, Marto, — odpowiedział Jan Rent. — Nic nie bedzie nas już teraz w stanie rozłączyć. Ostatnia przeszkoda przestała istnieć. Nic i nikt mi ciebie nie odbierze!

— Nie! — powiedziała cicho młoda dziewczyna. — Och, Janku, Janku, boję się!

Podniosłem się i miałem zamiar odejść, nie chcąc być mimowolnym świadkiem cudzej rozmowy. Kiedy wstawałem, dostrzegłem ich oboje przez szparę w żywopłocie. Stali bardzo blisko przy sobie. Mężczyzna otoczył ramieniem kibić kobiety i spoglądał w jej oczy. Tworzyli razem prześliczną parę, promieniejącą szczęściem mimo strasznej tragedji, która rozegrała się tak niedawno, kładąc cień na ich młode życie.

Twarz młodej dziewczyny musiała być bardzo wzruszona, gdyż Rent zauważył to i odezwał się:

— Czegóż obawiasz się jeszcze moja najdroższa? Czego można się obawiać teraz?

Wtedy dostrzegłem owo spojrzenie, o którem mówił Puaro i domyśliłem się prawie jej słów:

— Boję się... o ciebie...

Nie dosłyszałem odpowiedzi Renta, gdyż w tej chwili uwagę moją zwróciło coś niesamowitego. W pewnej odległości koło tegoż samego żywopłotu dostrzegłem jakiś bronzowy krzew, co wydało mi się dziwne o tej porze roku. Skierowałem się ku niemu, lecz przy mojem zbliżeniu, poruszył się i odwrócił ku mnie. Był to Giron, który trzymał palec na ustach. Okrążył szopę i dopiero, kiedy znaleźliśmy się tak daleko, że nie można nas było posłyszeć, zatrzymał się.

— Co pan tam robi? — zapytałem.

— Zupełnie to samo, co pan. Słuchałem.

— Ale ja nie znalazłem się tam naumyślnie.

— O! odpalił iGron— i ja tak.

Nie mogłem powstrzymać się od podziwu, mimo, że nie podobało mi się jego postępowanie. Patrzył na mnie z pogardliwą niechęcią.

— Nie pomógł pan tej sprawie, przychodząc tutaj. Jeszcze chwila, a byłbym może posłyszał coś ważnego. Co pan zrobił z tym swoim antykiem?

— Pan Puaro pojechał do Paryża,—powiedziałem chłodno.

— Mogę pana zapewnić, panie Giron, że nazwa „antyk" niebardzo do niego pasuje. Rozwiązał on wiele spraw, nad któremi dobrze się nagłowiła angielska policja.

— Ba, angielska policja! — Giron strzelił pogardliwie z palców. — Musi ona być tak przenikliwa jak nasi sędziowie śledczy. A więc pojechał do Paryża? Tem lepiej. Im dłużej tam zostanie, tem wiecej się przysłuży sprawie. Ale co on tam myśli znaleźć?

Poczułem w tem pytaniu cień niepokoju. Wyprostowałem się.

— Nie jestem upoważniony do mówienia o tem, — rzekłem spokojnie.

Giron rzucił mi przenikliwe spojrzenie.

— Ma chyba tyle zdrowego rozsądku, aby nie mówić tego panu! — powiedział niegrzecznie. — Dowidzenia! Nie mam czasu.

Odwrócił się na pięcie i bez ceremonji pozostawił mnie samego.

W willi Genowefa wszystko pozostawało tak, jak poprzednio. Giron nie objawiał chęci towarzyszenia mi a Jan Rent nie kwapił się do mnie także.

Wróciłem więc na plażę, wziąłem doskonałą kąpiel, poczem udałem się do mego hotelu. Położyłem się wcześnie i pomyślałem z zaciekawieniem, czy też dzień następny przyniesie nam coś nowego?

Ale to, co nastąpiło, nie przewidziałem w żadnym wypadku.

Jadłem właśnie pierwsze śniadanie w jadalni, kiedy chłopiec hotelowy, który rozmawiał z kimś w hallu, wbiegł śpiesznie do pokoju, bardzo podniecony. Kręcił przez chwilę w ręku serwetkę, aż odezwał się wreszcie do mnie:

— Przepraszam pana, ale czy pan nie zajmuje się sprawą tego zabójstwa w willi Genowefa?

— Owszem, — odrzekłem żywo, — ale o co chodzi?

— Czy pan nie słyszał jeszcze nowiny?

— Jakiej nowiny?

— Wczoraj popełniono nowe morderstwo.

— Co takiego?

Zostawiłem moje śniadanie i puściłem się prawie pędem do willi Genowefa. Drugie morderstwo, a Puaro jest nieobecny! Co za fatalność!

Ale kto mógł znowu zostać zamordowany.

Wkrótce znalazłem się przed furtką. Zgromadzona w alei służba gadała głośno i gestykulowała żywo rękami. Chwyciłem za ramię Franciszkę.

— Co się stało?

— Oj, proszę pana, proszę pana! Drugie morderstwo! To okropne! Jakieś przekleństwo spadło na ten dom. Tak, powtarzam, że to jakieś przekleństwo! Nie będę tu już spała ani jednej nocy! Jutro i mnie to może spotkać! Co to można wiedzieć!

Przeżegnała się.

— Dobrze! — krzyknąłem, — ale co się u licha stało?

— Czy ja wiem? Jakiś mężczyzna, obcy! Leżał w szopie ogrodniczej, może o sto kroków od miejsca, gdzie znaleziono biednego pana. I to nie wszystko jeszcze. Został zabity uderzeniem sztyletu i to tego samego sztyletu, co pan Rent!

TRAGICZNA NIESPODZIANKA

Nie słuchałem już dłużej i pobiegłem, jak mogłem najszybciej do szopy, na końcu ogrodu. Dwaj wywiadowcy, którzy stali przed nią na straży, usunęli się na mój widok.

W szopie było bardzo ciemno. Ściany jej stanowiły nieociosane belki, wewnątrz mieściły się doniczki z kwiatami i wszelkiego rodzaju sprzęt ogrodniczy. Wpadłem tam gwałtownie, lecz widok, który odsłonił się moim oczom, zatrzymał mnie na progu.

Giron, leżąc na podłodze, trzymał w ręce elektryczną latarkę i oświetlał nią dokładnie ubitą ziemię. Słysząc moje wejście, podniósł głowę i przyjrzał mi się ze zmarszczonemi brwiami, poczem na twarzy jego ukazał się pogardliwy uśmiech.

Dalszy ciąg jutro.

Szajka przemytników w potrzasku

Wczorajszej nocy na zielonej granicy pod Łagiewnikami zatrzymał patrol straży granicznej skradającą się do Polski szajkę przemytnicza.

Zatrzymanymi, którym odebrano 49 kilo rodzynków, 47 kilo pomarańcz, 10 kilo maczki kokosowej, 11 kilo płynu Maggi i 19 puszek sardynek, okazali się mieszkańcy Łagiewnik: **Wiktor Piertek** (Zgorzelec 24), **Sylwester Mróz** (Zgorzelec 19. **Stefan Nowak** (Zgorzelec 25) i mieszkaniec Król. Huty **Franciszek Gajdos** (Wandy 57).

Wartość zatrzymanego towaru wynosi 618 zł., zaś kara, jaką przemytnicy poniosą — 2.875 złotych.

Czwórkę przekazano urzędowi celnemu.

*

Na odcinku granicznym Brzozowice zatrzymali strażnicy graniczni mieszkańców Brzozowic, Antoniego Judę, Stanisława Radosza, Mieczysława Olszówkę, Michała Rutkowskiego, Juljannę Zalińską i Władysława Bochenka.

Przemytnicy mieli przy sobie 70 klg. pomarańcz, rodzynków i migdałów, które uległy konfiskacie i przekazane zostały urzędowi celnemu w Brzezinach śląskich.

Przy okazji zatrzymania tej szajki, strażnicy zmuszeni byli do oddania do przemytników 7 strzałów karabinowych. Wśród zatrzymanych nie stwierdzono rannych.

Głową o kant domu

Z Bielska donoszą (H):

Wczoraj w południe miał miejsce straszny wypadek, któremu uległ czeladnik piekarski, 21-letni Rudolf Gac. Powracając z pracy u piekarza Markusa Falka w Kamienicy, Gac stracił panowanie nad kierownicą i hamulcem roweru, skutkiem czego pędził po stromej ulicy Staszica w Bielsku. W pewnej chwili wpadł on z niezwykłą siła na ścianę domu na pl. Żwirki i Wigury przyczem doznał pęknięcia czaszki i ogólnych obrażeń tak, że w stanie beznadziejnym przewieziony został do szpitala miejskiego w Bielsku, gdzie ponadto stwierdzono wypłynięcie oka.

Trybuna Czytelników

Krzywda funkcjonarjuszów policji śląskiej
Należałoby o tem pomyśleć

Pismo nasze stoi na straży interesów wszystkich uciśnionych warstw społeczeństwa bez różnicy. Chętnie zamieszczamy poniżej słuszną skargę pokrzywdzonych funkcjonarjuszów Policji woj. Śl., z której wynika, że nie pomyślano dotąd o uprawnieniach emerytalnych tej kategorji pracowników państwowych. — **Red.**

Artykuł 88 rozp. Prezydenta R. P. z dnia 6.III 1928 r. o Policji Państwowej, Dz. U. R. P. Nr. 28/1928, poz. 257 i Dz. U. R. P. Nr. 78, poz. 443, powiadają, że: Oficerom i szeregowym PP. po ukończeniu 5 lat faktycznej służby czynnej, następne lata czynnej służby liczą się przy wymiarze uposażeń emerytalnych w stosunku: 12 miesięcy służby efektywnej za 16 miesięcy.

Ponieważ rozporządzenie powyższe na Śląsku nie obowiązuje, pokrzywdzeni są zarówno oficerowie jak i szeregowi Policji woj. Śląskiego, którym przy odejściu w stan spoczynku liczy się tylko 12 miesięcy służby za 12 miesięcy.

Byłoby więc wskazane, aby miarodajne czynniki, w szczególności Sejm Śląski zainteresowały się bliżej tym stanem rzeczy i by przytoczone wyżej rozporządzenie Prezydenta R. P. rozciągnęły również na teren wojew. Śląskiego w odniesieniu do policji śląskiej.

Podobno sprawą tą zająć się miał poseł do Sejmu Śląskiego, p. dr. Kocur, narazie jednak nic nie słychać, by wpłynął do laski marszałkowskiej odpowiedni wniosek.

Zainteresowani zwracają się za naszem pośrednictwem do miarodajnych czynników, by zechciały przyspieszyć tę palącą sprawę.

Nie wątpimy, iż życzeniu naszych Czytelników — Funkcjonarjuszów Policji stanie się zadość.

Zemsta jest rozkoszą bogów
Skarga burmistrza Zor p. Rostka

Musiał o tem coś niecoś wiedzieć osławiony już burmistrz Żor, p.

Adam Rostek

i chociaż niema on najmniejszych aspiracyj do porównywania się z bogami, zamierzał na swem magistrackiem podwórku

odegrać rolę bożka.

A ponieważ bożki chcą się mścić na równi z bogami zaskarżył p. Rostek naszego korespondenta o zniewagę.

Przyczyna do skargi prywatnej p. Rostka było ukazanie się w „Nowym Czasie" z dnia 24 listopada 1932 r. artykułu, zatytułowanego:

„Burmistrz Rostek z Żor kandydatem na stanowisko dyrektora M. K. O. w Katowicach".

W artykule tym przytoczyliśmy fakt zgłoszenia kandydatury p. Rostka na opróżnione po dyr. Namyśle stanowisko dyrektora M. K. O. w Katowicach, podając przytem w wątpliwość kwalifikacje kandydata, który jako burmistrz

nie wykazał bynajmniej maksimum dobrej woli

w wielu **resortach** gospodarki komunalnej. Czegóż więc można było się spodziewać po p. Rostku na stanowisku dyrektora instytucji finansowej, potrzebującej — **jak wiadomo silnej ręki i nieprzeciętnego kierownictwa.**

Tych zalet p. Rostek niestety, nie posiada.

Faktem jest, że ani p. Rostek ani też inni liczni kandydaci pretendujący do dyrektorjum M. K. O. stanowiska tego nie otrzymali i pozostaje ono nadal nieobsadzone.

W czem więc p. Rostek dopatrzył się zniewagi i dlaczego spostrzegł się dopiero po przeszło 4-ch miesiącach od chwili ukazania się wspomnianej notatki dowiemy się niebawem na rozprawie sądowej przed sądem okręgowym w Katowicach.

Obawiamy się jednak, iż będzie to pyrrusowe zwycięstwo pana burmistrza.

Miły sublokator

Z Bielska donoszą (H):

U p. Ewy Urbankowej (Krasińskiego 2) wynajął przed dwoma tygodniami pokój kawalerski osobnik nieznanego nazwiska, który po dwudniowym zamieszkiwaniu, korzystając z nieobecności gospodyni ulotnił się, nie zapominając zaopatrzyć się w gotówkę p. Urbankowej oraz w garnitur marynarkowy, stanowiący własność swego sąsiada (również sublokatora) Adolfa Schuetzla. Pan S. wpadł na 100 zł.

Spryciarza poszukuje policja, narazie bezskutecznie.

Odpowiedzi czytelnikom

P. Józef Żak, Szarlej. Nawał materjału aktualnego nie pozwolił nam zająć się sprawą Pana. Prosimy jednak nadesłać nam wyrok sądowy względnie inny dokument, potwierdzający opisane przez Pana przeżycie.

RADJO

Katowice, wtorek 2 maja 1933 r.

11.50: Komunikat meteorolog. 11.57: Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.10 Koncert z płyt gramofon. 13.15: Komunikat gospodarczy. 13.20: Komunikat meteorolog. 15.10: Komunikato eksportowy i gospodarczy z Warszawy. 15.25 Chwilka lotnicza i przeciwgazowa. 15.30 Komunikat Państw. Urzędu Wych. Fiz. 15.35: „Wśród książek". 15.50: Audycja dla dzieci. 16.05: Recytacje poezji powstańczej z okazji rocznicy 3 powstania śląskiego. 16.25: Odczyt dla nauczycieli p. t. „Technika egzaminów maturalnych". 16.40: „Dar Narodowy 3 Maja". 17.00: Koncert symfoniczny z Warszawy. 18.00: Odczyt dla maturzystów p. t.: „Pomiary w przestrzeni wszechświata". 18.20: Odczyt p. t. „W rocznicę trzeciego powstania śląskiego". 18.35: Muzyka z Warszawy. 19.00: Dr. Olga Ręgorowiczowa: „Śląsk" — Gustawa Morcinka. 19.15: Rozmaitości. 19.25: Komunikaty sportowe. 19.30: Feljeton muzyczny p. t.: „O pierwiastkach rasowych w muzyce różnych narodów" 20.00: Transmisja z Zagrzebia. Koncert poświęcony muzyce słowiańskiej. 21.20: Wiadomości sportowe. 21.30: Muzyka lekka z Warszawy. 22.00: Kwadrans literacki — nowela autorski hiszpańskiej Concha Espina p. t.: „Nafta". 22.15: Recital śpiewaczy. 22.55: Komunikat meteorolog. 23.00: Muzyka taneczna z Warszawy. 0.30: Transmisja biwaku powstańczego z okazji rocznicy 3-go powstania śląskiego.

Dr. Zygmunt Hołmo?l-Ostrowski

ON CZY ONA?
(Czy nie pomyłka sądowa?)

Stary coraz bardziej się do chłopaka przywiązywał, czego wyrazem było coraz częstsze zatrzymywanie go na noc, oczywiście przy zachowaniu wszelkich ostrożności, przyczem sołtys Sumka okazywał jakąś dziwną pieczołowitość, mieszając się do rzeczy, która zwyczajnie białogłów jest zadaniem.

— Niech Michcio zostanie dziś na noc, wypijemy półkwaterek, a o świcie pojedziem do notarjusza. Trza będzie ten kawałek odpisać Grotom, by na miedzy spokój nastał.

To „Michcio" zwróciło uwagę obu kobiet, które po raz pierwszy dostrzegły nikły cień życzliwości w ustach starego.

I Michcio pozostał. Ale długo w noc nad tem rozmyślał, pieszcząc w duszy nadzieję, że może mu się [illegible] pracą i poświęceniem dla gospodarstwa cudzego przekonać starego zrzędę, że lepszego męża dla swej córki w całej wsi nie znajdzie. Dowód zaufania, jaki mu dziś okazał, zdawał się wskazywać, że kalkulacjom Michcia nie brakło logicznych założeń zdrowego rozumowania.

I wszystko byłoby się potoczyło zwykłym trybem, gdyby nie to, że w ciasnej zagrodzie wiejskiego dygnitarza praw swych gwałtownym głosem dopominała się krew, która bez wytchnienia pulsuje żywym strumieniem, bez względu na to, czy ją tajemnica płci rozprowadza po cieniutkich, anemicznych żyłkach błękitnego wytwornisia salonów, czy też jej każe wartkim prądem przewalać się przez grube koryta atletycznej budowy chłopskiego parobka.

I naiwni są ci wszyscy, którym się wydaje, że przysłowie o koniu i pańskiem oku da się analogicznie zastosować i do tych igraszek, które niewiadomo kiedy, gdzie i dlaczego przemieniają się z czasem zupełnie niespodziame w grę wolt o wysokiem napięciu, a nagłe wyładowania, iskry i krótkie spięcia, które drwią sobie i z nauk zasad, przestróg i gróźb wiążą dikotyledona ludzkiego w jeden kabel płodzący i rozmnażający niepotrzebnie rój ludzki, któremu i tak coraz ciaśniej na ziemskim globie.

Ciągłe obcowanie z urodziwą dziewczyną, która coraz życzliwszem okiem spoglądała na pełnego życia i werwy chłopaka, musiało wkońcu zbliżyć te dwa elementy praludzkiego bytowania na odległość, gdzie wyrównanie prądów jest już tylko kwestią czasu i sposobności.

Michał niecierpliwił się coraz bardziej. Już mu nie wystarczały namiętne pocałunki, gorące uściski i równie pełne ognia zwierzenia. Jak to mówią, miejsca sobie nijak znaleźć już nie mógł. Gonił wzrokiem igrające na gałęziach wróble, z lubością patrzył na koguta, płaszczącego w krzakach wrzeszczące kury, nawet gra muskułów klaczy, gdy je w bryczce popędzał wywoływała w jego wyobraźni wizje lubieżne. Ciężar żądzy przygniatał go, odbierając równowagę i mącąc zmysły. Z lękiem patrzyła Marjanna na płonące jego źrenice, nerwowe ruchy i błagalny wyraz oczu.

I w niej krew grała. Jakby zatruta fluidem tryskającym z żywiołową siłą z zakochanego młodzieńca, nie miała już siły bronić się. Przyrzekała też solennie, że jeżeli się tylko nadarzy sposobność, wysłucha jego próśb, drożyć się nie będzie, zlituje się nad jego cierpieniem... Te i tym podobne obietnice miast łagodzić impet tylko go w coraz nieprzytomniejszą wprowadzały ekstazę.

A wiosna szła. Słońce coraz bardziej rozwartym kątem słało promienie na roztopy, cała natura budziła się pod jego ciepłem tchnieniem do życia, a maj rozsypał po świecie swój róg obfitości kwiecia, strojąc niem drzewa, łąki i lasy. Cały eter drżał pieniem miłosnem, w żyłach grały melodje wyznania.

(D.c.n.).

Repertuar Teatru Polskiego

Poniedziałek, 1.5 o godz. 20: „Przeklęte srebro".

Wtorek, 2.5 o godz. 20: „Przeklęte srebro" (urocz. przedst.).

Środa 3.5. o godz. 20: „Przekupka warszawska" (urocz. przedst.).

Czwartek, 4.5 o godz. 20 Koncert M. Orlowa.

Piątek, 5.5 o godz. 18-ej „Przekupka warszawska"; o godz. 20.45 występ L. Krukowskiego i N. Grudzińskiej.

TEATR POLSKI NA PROWINCJI

Rybnik. Czwartek 4.5 o godz. 19.30 „Przekupka warszawska".

Jaworzno. Czwartek 4.5 o godz. 19.30 „Izabella".

POPULARNE PRZEDSTAWIENIE „PRZEKLĘTE SREBRO"

W poniedziałek dnia 1 maja o godz. 20-ej wieczorem popularne przedstawie nie „Przeklęte srebro". Bilety po cenach najniższych sprzedaje Kasa Teatru.

Splondrowali sklep spożywczy

Wczorajszej nocy dokonali nieznani sprawcy śmiałego włamania przez okno po uprzedniem wydusżeniu szyby do składu spożywczego Agnieszki Szusterowej przy ul. Kolejowej 20 w Lipinach.

Łupem rabusiów stało się 120 zł. gotówką oraz towary kolonjalne i materjały tekstylne nie ustalonej narazie wartości.

Policja jest już na tropie włamywaczy.

Dzielnie się spisał czworonogi „Zielonek"

15 przemytników wpadło w zasadzkę

Minęły już święta, i oto na nowo rozpoczęły się wędrówki przez mytników przez zieloną granicę.

Wczorajszej nocy patrolujący odcinek pod Brzezinami Śl. strażnicy graniczni otrzymali poufną wiadomość o mającem nastąpić przejściu z Niemiec do Polski wieloosobowej szajki przemytników z Zagłębia Dąbrowskiego.

Zrezygnowawszy z niepewnej zasadzki wzdłuż pasa granicznego strażnicy udali się z psem wywiadowczym do leżącej na granicy wojewódzkiej wsi Wymysłów pow. Będzin i tam urządzili zasadzkę na powracających do domów przemytników.

Zasadzka ta powiodła się w zupełności. Kiedy zaskoczeni nagłem ukazaniem się „zielonków" przemytnicy próbowali rozbiegnąć się na wszystkie strony, strażałami zmusili ich strażnicy do porzucenia tego zamiaru.

Resztę dokonał pies wywiadowczy, który „przejął się" swem zadaniem do tego stopnia, że na kilku zatrzymanych potargał ubrania.

Wreszcie udało się wszystkich przemytników ująć i wraz z bogatym towarem, a to: 80 kg. rodzynków, 12 kilo pomarańcz, 18 kilo migdałów, oraz innych artykułów codziennej potrzeby, odstawić do urzędu celnego w Brzezinach Śl.

Zatrzymanymi okazali się miesz kańcy wsi Dobiszowice pow. Będzin: **Stanisław Gubała, Ignacy Gubała, Stanisław i Władysław Mitasowie, Paweł Trefoń, Franciszek i Paweł Dudowie, Władysław Tobola, dwaj Józefy Trefonie, Władysław Kaim, Franciszek Kraj cer, Franciszek Lisik i Stanisław Widerka.**

Zjazd asów tennisowych

Sensacja sportowa Bielska

W dniu Święta Narodowego 3-go Maja odbędą się w Bielsku zawody tenisowe, na które organizatorom udało się pozyskać mistrzynię Polski, a ostatnio mistrzynię Londynu p. Jędrzejowską, która wystąpi na kortach bielskiego K. S. „Hakoah" wespół z Horainem, Nawratilem i mistrzem juniorów Tarłowskim.

Na dzień ten przybyć ma również do Bielska mistrzyni Śląska p. Volkmerówna z Katowic.

Zapowiedź gry asów tenisowych wzbudziła w kołach sportowych Bielska zrozumiałą sensację.

Ogłoszenia DROBNE

(o)

UROCZYSTE PRZEDSTAWIENIE

Jutro we wtorek 2 b. m. o godz. 20 uroczyste przedstawienie ku uczczeniu XII-ej rocznicy 3-go powstania śląskiego „Przeklęte srebro", które poprzedzi okolicznościowe przemówienie i Hymn Państwowy.

JÓZEF BRAŃSKI Arbiter turniejów międzynarodowych

Atleta w sidłach wampira

Opowieść odsłaniająca tajemnice turniejów zapaśniczych

Trzecim domem, okrytym żałobą wskutek wypadku w fabryce, było mieszkanie Greya. Jadwiga przez kilka dni nie wychodziła zu pełnie z domu, leżąc na kanapie niczem w jakimś letargu. — Tylko dzięki pomocy doktora Przesławskiego, który ją codzień odwiedzał, nie wpadła w jakąś chorobę psychiczną.

— Teraz weźmie się pani napewno do pracy... Nie trzeba rozpaczać, pani Jadwigo, wszak jesteśmy między ludźmi, którzy zawsze mogą nam pomóc...

Jadwiga rzeczywiście wróciła do szpitala i znowu pielęgnowała chorych.

Pozostała jeszcze Rena.

Dzień, w którym aresztowano Greya, Rena uważała za najstraszniejszy moment w swem bogatem w różne przygody życiu. Ogarnęła ją nagle tak wielka, tak nieprzezwyciężona tęsknota, że z rozpaczy darła na sobie ubranie, drapała twarz do krwi w bezsilnej złości.

Nazajutrz sama pobiegła do urzędu śledczego i była szczęśliwa, gdy skonfrontowano ja z Greyem. Oczyma, przepełnionemi łzami, wpatrzyła się w twarz ukochanego i słowa uwięzły jej w gardle. Nie mogła przemówić. Stałaby tak całe wieki, patrząc w tę twarz, którą tyle razy całowała.

Rudnicki zadał kilka pytań. Odpowiedziała, nie wiedząc nawet co mówi. Kazano jej wyjść. Greya wyprowadził policjant.

Schodziła ze schodów jak pijana. Kręciła się przed gmachem urzędu śledczego, bez śniadania, bez obiadu, bez kolacji. Wieczorem rozbolała ją silnie głowa. Dostała gorączki. Lekarz kazał jej pozostać przez kilka dni w łóżku.

W kilka dni potem, gdy Rena leżała jeszcze w łóżku (była godzina 8 rano) chłopiec hotelowy zameldował:

— Jakiś pan przyszedł.

— Jak się nazywa?

— Nie mówił.

— Powiedz, że jestem chora, żeby przyszedł za kilka dni.

— Mówiłem, że pani leży w łóżku, ale ten pan odparł, że to nie szkodzi.

— Niech wejdzie.

Chłopiec znikł. Rena zastanawiała się, kto to mógł być? Nikt do niej nie przychodził, była odcięta od całego świata, któż więc sobie przypomniał o jej istnieniu?

Drzwi się otwarły bez pukania i na progu stanął Fredek. Rena na jego widok o mało nie wyskoczyła z łóżka.

— Serwus mała! — rzekł. — Myślałem, że cię już nie znajdę. Wszystkie hotele obszedłem. No, jakże ci się powodzi bez nas?

— Dobrze.

— A nam źle. Ciężko bez kobiety żyć na świecie. W Katowicach wyszły nici z całego interesu. Ech, Felka, Felka!... Marnujesz się, dziewczyno! Chce, żebyś wróciła do nas.

— Jestem chora.

— To nic, zaczekamy. Nam się nie śpieszy. Grunt, żebyś była z nami. Mamy kilka interesów na widoczku.

— Na mnie nie liczcie.

— Srożysz się jeszcze? Rzuć, Felka, tego durnia! Nie wyjdzie ci to na dobre, zobaczysz.

— Już zapózno.

Fredek poskrobał się w głowę.

— Forsę masz?

— Ile chcesz?

— Daj ze sto złotych na początek.

— Tyle nie mam. Dwadzieścia do staniesz.

— A kiedy dasz resztę?

—Gdy wyzdrowieję.

— Dobra. Niech tak będzie. Opamiętaj się, radzę ci po przyjacielsku.

Zgarnął pieniądze i schował do kieszeni. Podszedł do łóżka i odchylił zlekka kołdrę.

— Wcale nie zmizerniałaś. Ciało jak dawniej — jędrne, krew z mlekiem. Znalazłbym dla ciebie fest zarobek. Pracy mało, zysków dużo. No?

— Pomówimy, gdy wyjdę z łóżka. Teraz już idź, bo mnie głowa boli.

— Bądź zdrowa. Jeszcze się zobaczymy.

Wyszedł. Potem przychodził coraz częściej, żądając za każdym razem większej sumy. Dawała mu ile mogła, ale w końcu wyczerpały się jej zasoby pieniężne.

— Nie mam pieniędzy — rzekła pewnego razu, gdy znowu nalegał, aby mu dała na wyjazd. — Wszystko mi zabrałeś. Teraz chyba sama umrę z głodu.

— Masz swego frajera — odparł cynicznie — niech płaci.

— Nie pójdę.

Fredek poczerwieniał.

— Słuchaj, Felka, ja się nabić w butelkę nie dam. Żyć chcę i muszę.

Męczył ją, groził, wyprawiał awantury po pijanemu. W hotelu patrzano na nią krzywem okiem, tem bardziej, że od kilku dni dopominano się naprózno uregulowania rachunku.

Była bezradna. Naprózno kołatała do wszystkich biur, prosząc o jakąkolwiek posadę. Wszędzie odpowiadano jej, że redukcja. Nowych nie przyjmują.

Widmo głodu stanęło u progu jej pokoju. Fredek robił coraz dziksze awantury. Wzywano do niego policję. Przespał się przez noc w komisarjacie, o potem znowu wracał do hotelu. Portjer już go nie wpuszczał na górę.

Rena włóczyła się po mieście bez celu, głodna, zmęczona, zmarznięta. Gdyby Grey był na wolności, nie dałby jej tak marnie zginąć. Ale teraz nikogo nie miała. Szła ulicą zamyślona, zatroskana. Mimo późnej pory wieczornej nie spieszyła do hotelu. Poco miała tam wracać? Nagle do uszu jej dobiegły jakieś tony skrzypiec i pianina. Stanęła pod oknami jakiegoś nocnego lokalu. Muzyka wciąż — posypały się brawa podochoconych gości. Z otwartych okien suteryny dolatywały drażniące zapachy najwyszukańszych potraw.

Rena przystanęła pod drzwiami i zaczęła nadsłuchiwać.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ABONAMENT miesięcznie w administracji wzg. zamiejscowy zł. 2.50, zagranicą zł 5.50.

CENY OGŁOSZEN: Cała strona w tekście zł. 500, pół strony zł. 275, 1 mm wiersz 1 łamowy opisowe zł. 2.50 specjalne zł. 1.50, reklamy 60 gr., drobne 15 groszy za wyraz. W niedziele i dni świąteczne 25 proc. drożej.

Wydawca: Nowy Czas w Katowicach. Redaktor: Józef Książek. P. K. O. Nr. 300.277. Druk. „Prasa Polska" S. A.